Nr. 189. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 23 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

„DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
we Lwowie: ... 6 halerzy; ... 4 halerzy | na prowincji: ... 10 halerzy; popołudniowy ... 8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na święto Zmartwychwstania.

Lwów, 23 kwietnia.

...Wstąpił do Piekieł — trzeciego dnia zmartwychwstał... — Zesłańcy niebiescy odwalili ciężki głaz, położony na grobowcu Szymonowym, w którym złożono zimne skonem ziemskim Ciało Ukrzyżowanego, blask błyskawiczny olśnił i oślepił strzegących grobu żołdaków i Chrystus — jako zapowiedział Swoim uczniom — powstał z martwych. Na wiekuistą cześć i chwałę tego poranka, świat chrześcijański obchodzi od samego początku ery Chrystusowej owo największe, najuroczystsze ze świąt kościelnych — święto Wielkiejnocy. Sama zaś już nazwa polska — Wielka Noc — służy za świadectwo, jak wielką czcią i nabożeństwem otaczali praojce naszego narodu ten dzień uroczysty. W dniu tym — z chwilą odezwania się dzwonów resurekcyjnych, głuchych od Wielkiego Czwartku — wymiatano precz z dusz i serc śmiertelnych wszelkie uczucia ziemskie, wszelkie gniewy i zawiści; miękły spory i swary, a w zbożnem wielbieniu Odkupiciela, nie samymi jeno usty, lecz sercem i czynem, wczorajsi jeszcze nieprzyjaciele podawali sobie ochoczo dłonie, dumny bogacz bratał się ze swym sługą i każdym, przybyłym dziś nędzarzem, dzieląc się z nim jajkiem święconem, sadowiąc go bez odrazy u swego stołu.

Po upływie 10 wieków chrześcijaństwa w Polsce naszej, owa wiara głęboka, jak granit hartowna i niewzruszona, a ślepa i dziewicza zarazem, jak każda prawdziwa miłość, którą szczycili się przed światem przodkowie nasi, a która z biegiem lat uczyniła Polskę przedmurzem chrześcijaństwa, — ta wiara gore jeszcze w sercach ogółu, choć przygniotły Ją grubą warstwą popioły i żużle strasznych katastrof i nieszczęść, choć mogły ją zalać rzeki łez, wylanych u sarkofagu Macierzy-Ojczyzny... I Jej grobowca strzeże obce żołdactwo, bo choć Ją ukrzyżowano, to oprawcy drżą na myśl samą, że ciało, na pozór martwe, ożyć gotowe. Słyszą przecie bez przerwy, że z tą wiarą niezachwianą na ustach idą dziesiątki pokoleń Jej dziatwy w mogiłę, z tą wiarą rodzą się nowe. A jak prorocy Izraela przepowiedzieli pojawienie się Mesjasza, Syna Bożego na ziemi, który uwolniłby ludzkość z pęt ciemnoty i pogaństwa, tak od dnia umęczenia Polski i złożenia w grób, wszyscy Jej wieszcze, wszystkie duchy, iskrą Bożą napełnione, głoszą zmartwychwstanie ukrzyżowanej.

Resurrexit sicut dixit! Ze świtem dnia trzeciego, Syn Boży opuścił jaskinię grobową, w której faryzeuszostwo kapłanów żydowskich pragnęło Jego ziemską powłokę w proch zwykłego śmiertelnika obrócić. Tej wielkiej chwili wyzwolenia naszej Macierzy z pęt grobowych, oczekuje naród nasz ze spokojem i wiarą w sprawiedliwość Bożą. Snać wielkie były grzechy ojców, bo wielka jest pokuta, na Polskę przez Opatrzność nałożona! Wszelakoż w piekielnej gorzeli mąk i doświadczeń, naród nasz nie zginął; owszem oczyścił się z trądu wiekowego, spotężniał jeszcze i z pełną ufnością spogląda w przyszłość. Kto wie zaś, czy chwila zmartwychwstania Macierzy już niedaleka! Na niebie i ziemi mnożą się znaki, które umacniają nas w tej ufności. Butę i pychę carów spotyka grom po gromie, olbrzymi gmach, jak zdało się do niedawna, ręką Cyklopów zbudowany, chwieje się u swych posad, skaliste mury jego świecą szerokiemi szczelinami i szczerbami. Mawiali starzy Rzymianie: *Quem Jupiter vult perdere, dementat.* Bóg chrześcijański ukarał już carat brutalny i dziki, pozbawiając go rozumu, że mianowicie sam uwikłał się nie bacznie w zabójczą dlań wojnę. Gdyby nie ta wojna, nie okropne klęski, raz po razu zastępy carskie łamiące i gruchocące, to 120 miljonów niewolników, wśród nich zaś przykuta przemocą do rydwanu carskiego Polska, jęczałyby beznadziejnie długo jeszcze w okowach ucisku i wyzysku. Lecz carat pokonany, upokorzony, z uroku urojonej swej potęgi odarty, we własnym swym interesie, aby nie zginąć w otchłani wewnętrznej rewolucji, będzie musiał ugiąć się przed żywiołową nawałnicą wolnościowego ruchu. Od 3 miesięcy padły już tysiące od kul sałdackich, zawisły na szubienicach może i setki męczenników, ale te ofiary, to konieczna mierzwa dla posiewu wolności!

Łzy matek, opłakujących życie lub kalectwo tylu tysięcy synów, na polach mandżurskich straconych, zroszą i nowemi siłami uprawią stokroć lepiej jeszcze tę rolę. I — da Bóg — zaświta przecie dzień zmartwychwstania Polski.

Obawy.

Petersburg, 19 kwietnia.

(Zg.) Społeczeństwo rosyjskie dziwnie jest zdenerwowane, a co szczególna, że w zdenerwowaniu tem większą gra rolę obawa, niż nadzieja. Święta Zmartwychwstania inny będą mieć charakter, niż święta Bożego Narodzenia. Wówczas, a nawet w początkach karnawału bawiono się tak już nie ochoczo, ale szalenie, jak gdyby na Wschodzie nie szalała zawierucha wojenna, lub gdyby przynajmniej odnosiła tam Rosja zwycięstwo po zwycięstwie. Inaczej teraz! Rozruchy petersburskie i krwawa niedziela zelektryzowały społeczeństwo: ukryte siły wystąpiły na jaw, odezwały się pragnienia, których nawet nie podejrzywano, o których nie myślano. A co szczególna, to to, że wystąpiły one we wszystkich stanach, klasach, sferach, — u jednych świadomie, u drugich żywiołowo.

Walka zasad rozpoczęła się na całej linji, ale środki tej walki są różne: naprzeciw ogromnie zróżniczkowanego obozu postępowego — a mam tu na myśli najobszerniejsze znaczenie tego słowa, od radykałów do konstytucyjnych monarchistów — stanęła wyćwiczona w podstępach klika reakcyjna. Wahania, zmiany, sprzeczne manifesty wydawać się mogą dla wtajemniczonych wprost dziwacznemi — dla znających stosunki są one rzeczą naturalną. Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski dobrowolnie nic ludowi nie da — ustępstwa nastąpią tylko pod grozą nieuniknionej konieczności!

To niezdecydowanie rządu zdradzające się na każdym kroku, nie jest ani przypadkiem, ani bezradnością: to system, który polega na obietnicach i zwlekaniu dlatego jedynie, ażeby zyskać na czasie. Może to się komu śmiesznem wyda, ale niemniej jest faktem, że w otoczeniu cara liczą na jakiś cud, albo nazwijmy „przypadek szczęśliwy", który uratuje zagrożone samodzierżawie i autokratyzm carski.

Nie małą rolę w tym wypadku ma odegrać i miękka słowiańska natura, zdolna do żywiołowego wybuchu, nawet bardzo groźnego, ale nie do systematycznej i konsekwentnej, celowo obmyślanej walki. Im dłużej trwać będą narady ministrów i przygotowania, tem większe szanse, że naprężenie wolnościowe wśród szerokich mas osłabnie. Tymczasem zajść może coś, co znacznie zmieni sytuację obecną: mogą Japończycy ponieść klęskę — w co tu nie wierzą — lub też może wybuchnąć zawierucha w Europie, co uważają za prawdopodobne, wówczas wszystkie projekty pójdą do aktów.

Rozumieją to rewolucjoniści i nie zasypiają sprawy. Nie ma dnia, ażeby nie pojawiła się jakaś nowa płomienna odezwa, nie ma też dnia, ażeby nie było aresztowań ludzi zgoła niewinnych. Nie brak też głuchych wieści, które krążą wśród publiczności o wybuchu nowego ruchu rewolucyjnego z okazji socjalistycznej majówki, o całej serji zamierzonych i postanowionych już zamachów.

Wieści te znajdują wiarę i wytwarzają niezwykle duszną atmosferę. W sferach umiarkowanych panuje strach przed czemś nieokreślonem, co ma się stać, a gorączkowa czynność policji i widoczne jej zaniepokojenie potęgują ogólne zdenerwowanie tak samo tu, jak w Moskwie i innych większych miastach. Wśród robotników usposobienie jest takie, że trzeba tylko jakiegoś powodu, ażeby tajona nienawiść wybuchnęła w całej grozie: wszyscy zdają się spoglądać na warsztaty fabryk putyłowskich, skąd, jak sądzą, wyjdzie hasło do rozruchów. A tam ciągłe zatargi robotników z zarządem, którego pozycja istotnie nie jest do pozazdroszczenia. Strejki częściowe, mordowanie personalu administracyjnego i policyjnego, należą poprostu do codziennych wydarzeń: nie ma jednej kroniki bez podobnego wypadku!

Do spotęgowania się ruchu rewolucyjnego przyczyniło się zamknięcie szkół z dniem 1 stycznia br. st. stylu. Młodzież, która została w miastach, łączy się z robotnikami, ta część, która bawi na prowincji, agituje wśród włościan. Ruchu tego lekceważyć niepodobna zwłaszcza na południu, gdzie przybrał niepokojące rozmiary. Jeżeli w ruchu robotniczym przeważa nad kwestją chleba sprawa reformy państwowej, to wśród chłopów natomiast ten drugi czynnik nie gra roli, gdyż do rewolty i gwałtów popycha go nędza, w jaką rząd rosyjski świadomie chłopa pogrążał od szeregu lat. Znający stosunki, widzą dokładnie okropność położenia, a w komisję Gorymikina tak samo nie wierzą, jak w żadną inną.

Oto jest atmosfera przedświąteczna; uzbrójmy się w cierpliwość i czekajmy, co przyniosą wypadki, może bliższe, niż się to wydaje.

Z Warszawy.

Pod wrażeniem uchwał komitetu ministrów w Petersburgu, które tak zawiodły pokładane w nich nadzieje, woła korespondent *Nowej Reformy*:

„Jesteśmy więc tam, gdzieśmy byli, a nawet gorzej teraz jeszcze wygląda nasz bilans wobec wdrożonej zupełnej abstynencji od szkół rosyjskich. Tysiącom rodziców stanęła teraz najcięższa troska przed najbliższą przyszłością, t. j. przed nowym rokiem szkolnym w jesieni. Przypuściwszy nawet najdalej idący oportunizm rodziców, wątpić należy, czy uda się im nakłonić uczniów szkół z klas najwyższych do uczęszczania na rosyjskie wykłady — a już pewnym być można, że młodzież uniwersytecka za żadną cenę na nowe kursy w jesieni się nie zapisze.

„Obok tej otwarte pozostają nadal i wszystkie inne rany nasze, rozjątrzone jeszcze w w ostatnich czasach, jak sprawa języka polskiego w urzędowaniu gminnem, jak sprawa żydowska, społeczno-robotnicza, tolerancji religijno-wyznaniowej, a nadewszystko sprawa ciążącej strasznym uciskiem nad Warszawą i całym krajem obecnej „wzmocnionej ochrony" z niebywałą represją policyjno-żandarmsko-sołdacką".

Do tych przepełnionych goryczą słów korespondenta dodaje *N. Ref.* od siebie, że „odporności obecnego rządu, względnie „komitetu ministrów" w Petersburgu, wobec żądań naszych narodowych, nie należy jednak przeceniać. Dzisiaj sytuacje zmieniają się w Rosji, jak w kalejdoskopie. Od niepewnych w formie i treści uchwał komitetu petersburskiego do ich wprowadzenia w życie — droga daleka. Ministrowie zmieniają się szybko w Petersburgu. Odchodzi przecież podobno Witte, a może i Bułygin. Któż wie, jaki system zainaugurują ich następcy — i jakie wogóle zmiany czekają Rosję w czasie najbliższym?"

A oto jakie horoskopy stawia co do tego czasu najbliższego na innem miejscu:

„Niepewność jutra — strach przed jutrem — oto sygnatura obecnej sytuacji w Rosji. Rząd truchleje z niepewności, co przyniesie Wielkanoc starego stylu, co pierwszy maja w Królestwie. A tymczasem w kraju coraz bardziej daje się odczuwać anarchja, rozprzężenie. Zwłaszcza rozruchy chłopskie przybierają coraz większe rozmiary. Liczyć się przytem należy z faktem, że rząd rosyjski tylko pod presją wypadków o rozruchach tych rozsyła wiadomości, a korespondencje o nich do dzienników galicyjskich są raczej dziełem przypadku i uczynności osobistej, niż objawem wywiadów dziennikarskich, których niepodobna zorganizować na tak olbrzymich przestrzeniach. Stąd wniosek, że w Rosji znacznie gorzej układają się stosunki, niż my je sobie przedstawiamy".

Pesymistycznych tych zapatrywań nie podziela *Czas*, choć jest zdania, że jeżeli doczekamy się reform, to spaczy je czynownictwo: Rzecz prosta — mówi — że przyszłe ukształtowanie się stosunków więcej poniekąd, niż od samych reform, zależeć będzie od sposobu ich wykonania. Jeśli wykonanie to spoczywać będzie wyłącznie w ręku tutejszych czynowników, zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego systemu i w swej większości ożywionych głęboką niechęcią do miejscowego społeczeństwa; jeśli w dalszym ciągu usuwani będą od współudziału przedstawiciele miejscowej ludności, to po najpiękniejszych nawet na papierze reformach spodziewać się nie będzie można owoców pożądanych. Niejakie dane zdają się jednak przemawiać za tem, że pod tym względem w zapatrywaniach decydujących kół petersburskich nastąpiła pewna zmiana: zmniejszyło się uprzedzenie i nieufność, jakiemi rządzono się do niedawna jeszcze wobec przedstawicieli ludności tutejszej. W każdym razie nowy generał-gubernator warszawski przy każdej nadarzającej się sposobności kładzie nacisk na potrzebę współudziału ze strony społeczeństwa polskiego.

Polityka Luegera.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w *Köln. Volkszeitung* następującą nader ciekawą korespondencję z Wiednia:

Ferje wielkanocne, rozprószyły naszych parlamentarnych zastępców po całem państwie, podczas gdy parlament istotnie po raz pierwszy od lat wielu zrobił w ostatniej sesji coś na prawdę. Jest również nadzieja, że i po Wielkanocy wszystko pójdzie dobrze, wobec tego, że pertraktacje czesko-niemieckie do tego stopnia naprzód postąpiły, że można będzie zwołać Sejm czeski, a także zapowiada się kompromis w sprawie włoskiego uniwersytetu przez założenie tegoż w Rovereto.

Pauzy świątecznej użyjemy więc do zwrócenia uwagi na oryginalną politykę dra Luegera, który powróciwszy ze swej podróży dla poratowania zdrowia, znowu słyszeć się dał na wielu zgromadzeniach. W mowach swych porusza on sprawę austro-węgierskiej kryzys, omawia nową odezwę, wzywającą liberałów do walki, politykę krajową, politykę jego własnej partji chrześcjańsko-socjalnej, miejską wiedeńską politykę i sprawy społeczne. W słowach jego tkwi tak wiele rzeczowej siły bojowej, że błędem byłoby sądzić, że nie są one wyrazem zdrowej polityki ludowej.

Przesilenie węgierskie stało się przesileniem państwowem. Słusznie wskazać mógł Lueger na jednem ze zgromadzeń w I dzielnicy, że już przed wielu laty wskazywał na wyzysk Austrji przez Węgry. (Istotnie, nawoływanie Luegera do walki przeciw uroszczeniom Węgrów było powodem, że go dwukrotnie na stanowisku burmistrza zatwierdzić nie chciano. *Przyp. Red. Köln. Volkszeitung.*)

„Niegdyś atakowano mię — mówił Lueger — dziś natomiast pokazuje się, że miałem słuszność. Ugoda z Węgrami musi być albo sprawiedliwa, albo jej zgoła nie trzeba. Ugoda ta, musi być także trwałą, gdyż dziesięcioletnia, za wypowiedzeniem, nie ma sensu i rujnuje całe nasze życie ekonomiczne. Jeśli do trwałej ugody nie dojdzie, nastąpić musi rozdział, ale też i ten rozdział odbyć się musi również sprawiedliwie, np. kwestja rozdziału armii. Węgrzy zechcą mieć naturalnie ze

---

Blanka Halicka.

Bajka o rycerzu Giewoncie.

Za panowania króla Bolesława, co Chrobrym był zwan, żył rycerz przesławny, olbrzym-wojownik, przy którym wydawali się mężowie inni niby dzieci nieletnie. Giewonta imię nosił, a mocny był jako lew, a waleczny jak nikt.

Kiedy szedł, pod ciężarem kroków jego jęczała ziemia, kiedy na łowach w boru zakrzyknął, krył się w jamy swoje dziki zwierz przelękły; bez oszczepu ni łuku, z gołemi jeno rękoma, na niedźwiedzia chadzał i tura — i ułapiwszy w potężne dłonie, w żelaznym uścisku najsroższą bestję zdusił.

A w boju dopiero, co ci ten dokazywał, miły Boże!

Gdzie śmignął miecz jego ciężki, ogromny, którego trzech mężów rycerskich, wszystkie wytężywszy siły, ni podnieść nie było w stanie — tam śmierć jak kosą zmiatała wrogów szeregi całe.

Strachu nie znał zgoła, przed żadną ziemską ni piekielną mocą; samego djabła, mawiał, gdyby stanął przed nim we własnej swojej plugawej postaci, za rogi pochwyciłby i o ścianę nim trzasnął, ażeby rozpękła się skorupa ziemska i pochłonęła piekielnika onego.

Wojował Giewont jeszcze z Mieszkiem kneziem, któren pierwszy świętą wiarę chrześcjańską obwieścił Polanom, chadzał później z Bolesławem na Niemce i wszelakiego wroga, i u boku był Chrobrego króla, skoro ten w mury ruskiego Kijowa wjeżdżał zwycięzcą i o złotą grodu bramę miecz swój wyszczerbił.

A kiedy skończyło się bojowanie i nastał błogiego pokoju czas, wonczas Giewont w góry szedł, w turnie te radosne, co to niby grzebień skalny olbrzymi dzielą ziemie Małopolan od kraju Madziarów, i tam w smrekowe bory, co za dzieciństwa lat wykołysały go szumem, zaszywał się głęboko — a jama skalna zamkiem mu była, a wiatry górskie kapelą.

Skoro w samotności tej naszła go tęsknica za bojami, a żelazne ramiona poczynały w bezczynności rdzewieć, wonczas borykał się ze skałami, z wichrami i strumieńmi, młode smreki i jodły z korzeniami z ziemi wydzierał, ze szczytów nagich wirchów walił w dół potężne odłamy skalne, aż raz zawalił nimi całe łożysko rzeki, że, posłuszna zachceniu jego, w inną niż wprzódy stronę popłynąć musiała.

A on, na zniszczenie to poglądając i na przestrach puszczy, która od lęku przed potężnym mocarzem na chwilę szumieć przestała, na najwyższej turni stał, orłom jeno i wichrom dostępnej, i wykrzykiwał z całej piersi: Hej! Hej!

Aż echa obijały się po tamtej, madziarskiej stronie, aż zrywało się z gniazd ptactwo skalne i, podlękłe, odlatywało w przestrzeń błękitną.

Miłował też wielce Giewonta Chrobry za waleczność i moc w kościach cale niezwyciężoną — jeno panem w królestwie swoim być chcąc i najwyższym gospodynem, tego żadną miarą przepuścić nie mógł, by zuchwały rycerz wciąż do rządów jego wtrącał się nieproszony, by ze wszystkimi ustawnie wadził się i ponad wszystkich, najbardziej nawet w zasługi bogatych, hardo się wynosił — a jego nawet, króla swego, władzy ulegać się wzdragał.

A w Giewoncie siedział czort istny niesforności i pychy.

Tak mu się zdało, iż on dla siły ramion swoich i męstwa najpierwszym jest w królestwie, a inni wszyscy podnóżkami mu jeno być winni.

I stało się, iż gdy pyszny rycerz uwidział sobie, że mu czemsić uwłaczył Chrobry — stało się, iż zebrał ludzi swoich, poddanych i kmieci, lud górski, śmigły jak dębczaki, a jako orły skalne śmiały, i przeciwko panu swemu poszedł, przeciw ojcu polskiego narodu.

Na podtatrzańskich dolinach zwarły się hufce jego z Bolesławowymi.

Spojrzy Giewont, aż tu jednej chwili nie masz już przy nim ni człeka jednego; opuścili go wszyscy.

Tknęło ich naraz sumienie proste, prawe, i na widok majestatu Chrobrego, padł na kolana górski lud, żebrząc przebaczenia.

A wtedy Giewont, choć czuł i wiedział, że zła jego sprawa, że przeciw niemu Bóg jest i Panna Najświętsza, zaryknął głosem straszliwym, jak ryczy żubr dziki, i sam jeden szedł na tysiące, olbrzymi, straszny, szedł niszczyć i zabijać i sam w końcu ledz, pokonan, lecz nieustraszony.

Zapaliła się w słońcu srebrna błyskawica od miecza olbrzyma, padły razy, polała się krew bratnia, ludzie jako kłosy padali...

Wśród królewskich zastępów zabłyszczały włócznie, świsnęły strzały chmurą ciemną.

Olbrzym we krwi legł u stóp Bolesława.

Kiedy nad głową powalonego podniosły się toporów setki, rozległ się naraz Chrobrego głos:

„Stójcie! Życiem darzyć go, by pokutę czynił!"

A Giewonta, jakby nożem w serce żgnęła ta łaskawość królewska. Byłby śmierć wolał.

Krwawy cały, na nogach chwiejący się, straszliwy, podniósł się z wysiłkiem ciężkim, do młodego dębczaka podszedł, co rósł niedaleko, wyłamał drzewinę trzęsącą dłonią i jako kosturem, tak się nią podpierając, odszedł w góry...

Pozwolono mu odejść. Król patrzał za nim w milczeniu, a we wzroku tym żałość była i miłosierdzie wielkie. Dokoła nieruchomo stały Chrobrego hufce...

W samotności umierać buntownik chciał. Tam, w Tatrach, nie dojrzy go nikt, chyba orzeł wiszący w błękicie, chyba górska kozica, gdy wytknie główkę z za skały.

Ludzie pokonanemu nie będą tutaj urągać...

I leżał tak wśród strasznej, śmiertelnej ciszy, a góry otaczały go wkoło wieńcem ze skał i borów czarnych, a słońce, co zachodziło właśnie i paliło się jak pożar olbrzymi w potrzaskanej zbroicy jego, odbijało się czerwono, przeglądało się w kałużach krwi, co z ran jego na mech leśny spłynęła.

„Bracim moich krew przelał, spokój zakłócił ojczyźnie miłej, przeciw prawemu panum powstał mojemu! Nie ma dla mnie miłosierdzia! Chryste! Chryste!".

Poprzez bory, poprzez turnie leciał jęk okropny rozdartej piersi olbrzyma...

Zaszeleściało coś w zaroślach, przeleciało zwinnych kozic stadko, a za niemi z pomiędzy smreków wyszedł staruszek we dwoje zgięty, maleńki, siwiuteńki, z białą brodą w pas i krzyżem na piersiach błyszczącym.

Pustelnik to był święty, co lat już sto z górą liczył i od niepamiętnych nikomu czasów w tych górach Boga chwalił, a przyszłe rzeczy znał i moc miał czynienia cudów.

„Tym, którzy imienia Pańskiego wzywają i za winy żałują swoje, miłosierdzia swego nie poskąpi Pan!".

Podniósł w górę oczy zamodlone, błękitne, tak niewinne i jasne, jak u dziecka małego — i dłoń z krucyfiksem, aż ten w czerwonych blaskach wieczoru zaświecił, jak gwiazdka złocista.

„Nie śmierć przed tobą, grzeszniku, stoi, jeno pokuta długa, a łzawa. Na tysiąc lat uśpi cię Pan, abyś we śnie tym odcierpiał karę za winy! A pogrążon w bezwładności kamiennej, będziesz słyszał i widział, jak ziemię twą rodzoną gubią własne grzechy twoje, pycha, niesforność, niezgoda, — jak się one przez wszystkie pokolenia rozrastają w węże dusiciele, co zadławią ojczyznę miłą! A ruszyć ci się dozwolonem nie będzie, ni przestrzedz tych zaślepieńców, ni piorunowym głosem zakrzyknąć: Bracia! Matkę naszą, ojczyznę, gubicie! I ta bezsilność będzie karą twoją. A kiedy nadejdzie pora, że sprawiedliwości Bożej wypełni się miara, kiedy krew i łzy do cna już zmyją winy narodu, wtedy Polska z grobu powstanie i ciebie, rycerzu, zbudzą Pańscy aniołowie, abyś na czele swoich stanął i męstwem twojem serca im krzepił, abyś powiódł ich na wroga! Ty, olbrzym, karłom wodzem będziesz, duszę im rozpalisz, aby w olbrzymy urośli! W noc wigilijną, miesięczną, kiedy Tatry cicho pod śniegiem spać będą, a niebo złotą rosą gwiazd zakwitnie, zbudzi cię szum skrzydeł anielskich, — a tymczasem śpij, przez wieki całe śpij, rycerzu Bolesławowy!"

. . . .

Giewont śpi. Na potężnej piersi w krzyż złożone dłonie, twarz ku niebu zwrócona, niby w oczekiwaniu wiecznem.

Leży groźny, olbrzymi, w całun skalisty owity, a na zbroicę jego coraz to dalej wpełzają smrekowe bory.

Przez ramię zagląda mu Czerwony Wirch, stopy oparł o lesiste regle, co ponad nimi Kopa Magóry łbem łysym, okrągłym niebo bodzie.

Wyją nad nim zimowe zawieruchy i latem czerwone pioruny biją, narodziło się i powróciło już do matki-ziemi ludzkich pokoleń trzydzieści, a rycerz olbrzym leży cichy i senna postać jego na tle niebieskiem się rysuje, niby te na grobowcach starodawnych posągi.

Lecz we śnie tym nierzadko go zmora dławić musi i prześladować muszą mary czarne, bo oto, kiedy za panowania Trzeciego Zygmunta powstała przeciw ojczyźnie Zebrzydowskiego pycha, kiedy pod Guzowem po raz pierwszy Polacy polską krew wytoczyli — z piersi uśpionego wojownika wydarło się westchnienie straszliwe, aż zatrzęsły się w halach chaty gazdów, aż pochyliły się bory, niby kłosów pole.

wszystkiego połowę i tu jednak powinno być 70 do 30!

Jeśliśmy dawali na wszystko 70 procent, musimy też z powrotem żądać 70 prc., a więc 70 prc. armat, karabinów i t. d. Będzie to dla Madziarów bardzo nieprzyjemnem i dlatego sądzę, że nie wszystko się je na gorąco co się na gorąco gotuje. Węgrzy zobaczą dokąd dojdą, skoro rozdział gospodarczy do którego dążą, dokonanym stanie się faktem. Nie będą mieli w dodatku gdzie pozbywać się swych rolniczych produktów. I dlatego jeszcze możemy pozwolić sobie na wypowiedzenie Węgrom otwarcie tego, co o nich myślimy, ponieważ jesteśmy niezależni, niezależniejsi, niż nasza dynastja. Nasz dobry cesarz widzi się zmuszonym do rozmawiania z Koszutem, my natomiast z Koszutem rozmawiać nie potrzebujemy, a natomiast tem bardziej stanowczo wystąpić możemy w obronie naszej ojczyzny na teraz i na wszystkie czasy".

Podobnie wyraził się Lueger i w radzie miejskiej:

„Liberalizm zbankrutował w Wiedniu i Austrji dolnej zupełnie, w innych zaś krajach austrjackich znajduje się na etacie wymarcia. Dziedzictwo po nim objęli bądźto chrześcjańsko-socjalni, bądź też partje, odeń radykalniejsze. W Wiedniu i Austrji dolnej zapanował nad liberalizmem antysemityzm. Sam Lueger, który jest duszą tej partji, stoi zdala od tego, co nazywa się „żydożerstwem" i mówi też on o sobie: „Wiecie, że nie jestem absolutnym żydożercą, należę natomiast do tych, którzy mówią: Skoro żydzi chcą żyć wśród nas, muszą podporządkować się partji rządzącej (chrześcjanom). Partja liberalna chce zreorganizować się i powstać do nowego życia. Sądzę, że i my przytem się znajdziemy. Witam chętnie naszych przeciwników, niech przyjdą i niech się z nami zmierzą! Jeśli liberałowie znowu przyjdą do władzy, lud sam sobie winę tego przypisze, jeśli nie przyjdą, ujrzą, że niedobrze jest brać się za bary z silniejszym przeciwnikiem".

„Partja chrześcjańsko-socjalna postępuje naprzód i w innych krajach koronnych Austrji, a szczególnie w Tyrolu, dzięki agitacji tamtejszego Związku chłopskiego. Partja starokonserwatywna pracuje tam wyzyskując przeważnie biskupią powagę i o nią się opierając usiłuje zdyskredytować chrześcjańsko-socjalnych w oczach ludu. By temu zapobiedz, zaznaczył Lueger, że w sprawach politycznych i ekonomicznych, zastrzega sobie jego partja zupełną swobodę, a powagę biskupów uznaje wyłącznie tylko w rzeczach religijno-kościelnych. Jesteśmy dobrymi katolikami — mówił on — ale nie „klerykałami". Nie pozwolimy sobie rozkazywać żadnemu księciu-biskupowi co mamy robić, a co nie, gdyż jesteśmy swoimi panami. Jesteśmy wiernymi katolikami, ale nie pozwolimy, by nam *in politicis* duchowieństwo rozkazywało. Walkę bowiem ujął w swe ręce sam lud katolicki i sam ją prowadzi".

A teraz co do Luegerowskiej polityki krajowej dolno austrjackiej i miejskiej. W dolno-austrjackim sejmie i wiedeńskiej radzie miejskiej, partja chrześcijańsko-socjalna jest rządzącą, a gospodarka jej, szczególnie miejska, takie przyniosła rezultaty, że nawet przeciwnicy nie odważają się na umniejszanie jej zasług. Zarzucono tylko Luegerowi, że obdłużył gminę. Na to odpowiada on: „Jeśli liberałowie to, cośmy zrobili za pożyczone pieniądze, zrobią bez pieniędzy, natychmiast złożę mandat burmistrzowski. Długów tych jednak nie płacą podatnicy, lecz same przedsiębiorstwa za nie utworzone je spłacają. Skoroby liberałowie dostali się znowu do steru, roztrwoniliby to, co my oszczędzili i robiliby długi dalej — jak to dawniej było".

Na Święto Zmartwychwstania

r. 1905.

Umilkły dzwony, a cisza grobowa
W świątyniach Pańskich swe skrzydła rozpięła,
Tylko z serc ludzkich cisnące się słowa,
Które modlitwa w swoją moc ujęła,
Płyną szemrzące ku niebu, by w końcu
W wiary zbawiennej rozpłynąć się słońcu.

A tam w kwiat strojnej krypcie u ołtarza
Jaśnieje światło takie promieniste,
Że nawet w sercach naszych żar wytwarza,
A dusze nasze czyniąc z grzechów czyste
Tam nas prowadzi, skąd na wszystkie światy,
Ducha Bożego tryska zdrój bogaty.

To gród Chrystusa, gród Bożego Syna,
Który zło niszcząc, wszedł w śmierci powicie,
By śmiercią Swoją zmazać grzech Kaina,
I — nowe ludziom otworzywszy życie —
Z nami pozostać aż do dni ostatka
W szacie białego — jak On dziś — opłatka. —

Więc pełni wiary patrzym w gród ten Boski,
Z którego żywot ma wytrysnąć nowy, —
I pełni wiary, składając swe troski
U grobu Chrysta, pochylamy głowy,
Wołając: Panie! choć gnębi niewola
Twoja, nie nasza, niech dzieje się wola!

A gdy ta wiara nam serca rozpiera,
Kiedy o Polski prosim zmartwychwstanie,
Niebo przed nami swe wrota otwiera —
I widzim Polskę obok Ciebie, Panie,
I słyszym, Panie — jak wśród dźwięku dzwonów
Hymn „Alleluja" buja z serc miljonów.

Adolf Stroner.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 23 kwietnia.

W kościołach parafialnych: Uroczystości resurekcyjne. Początek o godzinie 6 rano.

Teatr miejski: „Dom na Halickiem", komedja współczesna. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Małżeństwo na żart", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy (w sali „Sokoła", ul. Zimorowicza): „Trilby", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Salamandra", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (23): Wojciecha B. — Wojciecha św. — (10): Terantya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 52.

Wszystkim czytelnikom, prenumeratorom, korespondentom i przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy serdeczne życzenia Świąt wesołych!

Zmartwychwstał Pan! Sen na błękitne upadł pola, na ciche łany. — Zła niedola idzie przez szlak zielono-szary, przez trzęsawiska i moczary, przez niezmierzonych łąk obszary, przez cały świat zaczarowany srebrem miesięcznych blasków jaśni. — Na ciche łany, szumne bory, jasne polany i ugory i na błękitne, wielkie pola idzie niedola, zła niedola... i łzy okrutne sieje i gasi w krąg nadzieję. Zła dola — zła niedola i nędza, jej siostrzyca, przez srebrny blask księżyca wlecze się bladolica na ciche łany, szumne bory, jasne polany i ugory. A kiedy stąpnie chyżym krokiem, wszystko się staje mgłą i mrokiem i noc zapada smętna, blada; na ciche łany noc zapada.

Aliści oto pierzcha cień i wstaje jasny, piękny dzień słoneczny, wstaje dzień i leci głus po kiściach traw, po perłach ros, po mdłej zieleni łąk, przez martwy staw daleko — w krąg na cały świat, na cały łan: zmartwychwstał Pan! po dniu złych mąk zmartwychwstał Pan!

Przez szare łany, ciche pola w świat jakiś pusty, zapomniany, przez szumne ciche bory i ugory, jasne polany i moczary, przez niezmierzone łąk obszary ucieka chyłkiem o świtaniu śród pustej drogi, pełna trwogi przez szare łany, ciche pola w świat inny pusty, zapomniany, zła jędza — wiedźma, zła — niedola. Nie ma tu dla niej na tej ziemi miejsca od dziś między żywemi, Chrystus opieki skrzydły swojej nakrył już wszystkie nędzy ziemi i wszystkie smutki koi. Cierń, który serca rani i każdą rozpacz, boleść duszy, on sam ukoi i zagłuszy, bo oto zszedł na świata łan Chrystus Zbawiciel, Chrystus Pan, oto zmartwychwstał Chrystus Pan! Świta... wiosenny wiew objął uśpione kwiaty, objął gałęzie drzew. Słodki wiosenny wiew, drzewa się stroją w nowe szaty, na ziemię spłynął sen skrzydlaty, snują się, zda się, nitki złote, w powietrzu mgławem, to ze słońca promienie ziemi szlą pieszczotę i snują, snują się bez końca i taka radość i wesele idą przez bory i ugory, przez ciche łany i polany, przez trzęsawiska i topiele ogromna radość i wesele.

I wstaje jasny, piękny dzień, słoneczny wstaje dzień i leci głos po perlach ros, po mdłej zieleni łąk, śladem nieznanych dróg, daleko w krąg, na cały świat, na cały łan, oto zmartwychwstał Pan i Bóg! Oto zmartwychwstał Pan!

Lwów 22 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Cieplota +9° R. Pogoda niepewna.

Od redakcji. Z powodu świąt Wielkanocnych numer następny *Dziennika* wyjdzie dopiero we **wtorek rano o godzinie 8-mej.** Administracja w poniedziałek będzie zamknięta przez dzień cały.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Wizytację kanoniczną odbędzie najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Józef Weber, wikarjusz generalny, w następujących parafiach: w Prusach dnia 17 i 18 maja; w Rzęśnie polskiej 21 i 22 maja (konsekracja kościoła); w Zimnejwodzie dnia 24 i 25 maja i w Janowie koło Gródka dnia 4 i 5 czerwca.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Monasterzyskach otrzymał ks. Antoni Joniec, dotychczasowy ekspozyt w Kowalówce.

Prezentę na opróżnione probostwo w Michalczu otrzymał ks. Jakób Gumułka, ekspozyt w Zawałowie.

Zamianowani: ks. Franciszek Wierzbicki administratorem w Draganówce, ks. Józef Wawszczak ekspozytem w Kowalówce.

Zmarli: Ks. Antoni Maryńczuk, katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Stanisławowie i ks. Marcin Malawski, jubilat i proboszcz w Draganówce. R. i. p.

Konkurs na opróżnione probostwo w Draganówce ogłoszono do 15 czerwca br.

Nabożeństwa Wielkosobotnie. Dzisiaj rano celebrował ks. kanonik Zajchowski uroczystą mszę św., w czasie której na „Gloria" zabrzmiały dzwony „radosne Alleluja". Przed mszą dokonał ceremonji święcenia wody chrzcielnej, paschału i ognia. Tych samych ceremonij dokonał w katedrze ormiańskiej ks. infułat Moszoro, a w kościele OO. Jezuitów superior ks. Stanisław Sopuch T. J. W tym kościele śpiewali wychowankowie Brata Alberta.

Nabożeństwa Wielkanocne. W kościele archikatedralnym obrz. łać., w kościele OO. Franciszkanów, w kościele PP. Sakramentek, w kościele OO. Reformatów (na Janowskiem) i w kościele PP. Franciszkanek suma pontyfikalna z kazaniem o godz. 10. W kościele archikatedralnym obrz. łać. celebrować będzie ks. arcybiskup Weber. W kościele OO. Jezuitów suma celebrowaną będzie o godz. 11. W kościele archikatedralnym obrz. orm. o godz. ½11 celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz pontyfikalną sumę. Zresztą w innych kościołach parafialnych suma o godzinie ½11. W kościołach przedmiejskich resurekcja rano o godzinie 6 suma o godz. 10. W Poniedziałek Wielkanocny nabożeństwa o tej samej godzinie.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 maja 1905 wejdą w życie urzędy pocztowe w miejscowościach Choczni (powiat Wadowice) i Radenicach (pow. Mościska).

Zamach w Romnach. Dziennik *Połtawszczyna* podaje następujące szczegóły o wybuchu bomby w szkole realnej w Romnach: w poniedziałek w d. 10 bm. w szkole realnej w Romnach podczas wspólnej modlitwy w sali nastąpił wybuch bomby, umieszczonej pod jednym z portretów. Bomba rozprysła się po całej sali, przyczem wszystkie szyby zostały rozbite. Najbardziej poszwankowany został jeden z uczniów klasy III, który trafiony został odłamem bomby w skroń. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Z żalu i przestrachu umarła także matka tego chłopca. Rany odniosło wielu uczniów, przeważnie z klas niższych. Większa część uczniów wybiegła na ulicę bez paltotów i czapek. Bomba zniszczyła wiszący w sali żyrandol. Policja prowadzi energiczne śledztwo i aresztowała już kilka osób.

Odprawa nieproszonym opiekunom. Przed paru dniami zwołane zostało we Lwowie zgromadzenie robotników żydowskich w sprawie święcenia 1 Maja. Przewodniczył dr. Zetterbaum a dr. Diamand wygłosił wyczerpujący referat o uroczystości majowej i o potrzebie jedności partji. Po referacie zabrał głos robotnik Necker i zarzucił partji, że postępuje ona wobec robotników żydowskich tak, jak rząd rosyjski wobec żydów. Gdy mianowicie Einäugler zwrócił się do miejscowego komitetu partyjnego z żądaniem, aby zgodził się na osobne zgromadzenie żydowskie w dniu 1 Maja, zagroził mu Wityk rozruchami antiżydowskimi. Neckera poparli Blind, Winitz, Burghauser, Szapira, Einäugler całym stekiem wyzwisk a Blind np. wołał do Diamanda: „Oszukałeś pan krawców". Szapira wołał do Zetterbauma: Kto pan jesteś; nie masz tu nic do gadania i tp.

Dzieci polskie i język rosyjski. Znany uczony rosyjski, profesor Pogodin zamieszcza w *Słowie* petersburskiem artykuł, w którym zwraca się przeciwko zbyt wygórowanym żądaniom co do znajomości języka rosyjskiego od dzieci polskich, wstępujących do szkół. Od dzieci, które mówią w domu po polsku, wymaga się znajomości języka rosyjskiego przy egzaminie do klasy wstępnej. Ciężar, jaki wkłada się przez to na rodziców, jest zbyt wielkim, gdyż trzeba zaczynać naukę języka rosyjskiego stanowczo zawcześnie.

Eksplorator. Z powodu ogólnej sensacji jaką budzi uwięzienie francuskiego podróżnika de Segonzac, Ferdynand Hauser przypomina w *Journal* o innym francuskim eksploratorze, Jerzym Forret, który w roku 1900 przedsięwziął wyprawę w głąb Marokka i dotychczas zniknął bez śladu. Początkowo starano się dowiedzieć o jego losach, ale wkrótce zapomnieli wszyscy oprócz jego matki staruszki. Forret urodzony w r. 1874 w Paryżu, odbywał podróże do Tangeru i Marokko i dotarł do Fezu. Wrócił do Europy z dokładną mapą Tangeru. W r. 1899 przedsiąwziął nową, bardzo niebezpieczną wyprawę i przebył górę Rif pomiędzy Algierem a Fezem. Od r. 1667 żaden Europejczyk nie dokonał podobnej podróży. Z Adjerad w przebraniu żebraka, udając chrześcijanina renegata, po trzymiesięcznej wędrówce doszedł do Fezu. Rezultat jego wyprawy był doniosły: zbadał górę Rif i jej okolice na przestrzeni 350 kilom., poznał rzekę Uargha, oraz kilka szczepów plemienia Berberów. Lecz popełnił nieostrożność: w Tangerze porozumiewał się otwarcie z ambasadą francuską, leczył się we francuskim szpitalu, co wzbudziło nieufność wśród Arabów, którzy uwiadomili o jego zdradzie plemiona środkowe. Forret opuścił Tanger w styczniu 1900 r. dla przedsięwzięcia wyprawy w głąb Marokka. Kupił osła i konia do przewozu pakunków; wyruszył — i odtąd wszelka wieść o nim zaginęła.

Z kraju.

Buczacz. (*Akcja ratunkowa dla pogorzelców. — Kreowanie dyrekcji skarbu. — Połączenie Buczacza z linją kolejową: Podhajce-Winniki-Lwów*). Pożar, który przeszłego roku nawiedził nasze miasto, był przyczyną nieszczęsnej doli wielkiej części jego mieszkańców, która ich dotychczas nęka i trapi. 450 rodzin bez dachu i chleba — oto owoc pracy potężnego żywiołu, dzieło zniszczenia przygotowane i dokonane rujnującą wszystko ręką potwora-pożogi. Drożyzna, nędza i niedostatek, to treść naszego życia ekonomicznego. Wozy kolejowe, odstąpione staraniem burmistrza przez ministerstwo kolei, to domy mieszkalne biednych pogorzelców.

Liczne usiłowania magistratu i rady miejskiej w kierunku poprawy sytuacji, nie zdołały dotychczas usunąć przykrej niedoli, to też pogorzelcy wyczekują z tęsknotą, jako swego zbawienia, ustawy zapomogowej przez parlament uchwalonej i już sankcjonowanej. Jedynie bezprocentowa pożyczka może spowodować odbudowanie 150 domów i umożliwić 450 rodzinom odzyskanie własnej strzechy.

Dwie bardzo ważne sprawy, obchodzące nietylko mieszkańców naszego miasta, ale i powiatu, oraz dość wielkiej części wschodniej Galicji, są obecnie przedmiotem starań i zabiegów rady miejskiej w Buczaczu a mianowicie sprawa petycji o połączenie Buczacza z linią kolejową Podhajce-Winniki-Lwów, tudzież o kreowanie dyrekcji skarbu w Buczaczu, do której jako do jednego okręgu mają należeć także powiaty podhajecki i trembowelski. Członek rady miejskiej p. M. D. Aszkenazy oświadczył nawet gotowość wykonania budowy gmachu odpowiedniego na poumieszczenie dyrekcji skarbu, za stosownem wynagrodzeniem czynszu najmu najdalej do 1 maja 1906

W sprawie połączenia Buczacza z siecią kolejową Podhajce-Winniki-Lwów, osobna deputacja ma wręczyć memorjał marszałkowi krajowemu, ministrowi kolei i prezesowi Koła polskiego. Ważność tej sprawy nietylko dla powiatu buczackiego, ale i dla wielkiej części Galicji wschodniej nie może być zakwestjonowaną. Jest to wprost ironią, aby miasto liczące 15.000 mieszkańców, należące do rzędu 30 główniejszych miast w kraju, po Tarnopolu drugie handlowe centrum wschodniej Galicji miało komunikację ze stolicą tak utrudnioną, z powodu, że jazda do Lwowa, obecnie przez Stanisławów trwa więcej niż 8 godzin, podczas gdy przez połączenie Buczacza z siecią kolejową Podhajce-Winniki-Lwów wybudować się mającą, ta sama jazda trwałaby tylko trzy i pół godziny.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałej staruszki złożyła w dalszym ciągu p. Romualda Tarnawska z Kossowa 2 kor. 40 hal.

F. H., dla ociemniałej staruszki 2 kor., dla biednej dziewczyny 2 kor., dla biednego ucznia 2 kor., dla biednego staruszka 2 kor.

Na głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim, złożyła w dalszym ciągu p. Stanisława Jarzymowska z Bereźnicy królewskiej 5 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 8.

Dzieła Kolberga uprzystępnione. Akademja umiejętności, w której nakładzie ukazały się swego czasu dzieła Kolberga, dziś w znacznej ilości tomów wyczerpane, oddała pozostałe jeszcze w jej magazynach zapasy pomnikowego dzieła „Lud" firmie Gebethnera i Wolffa do sprzedaży komisowej po znacznie zniżonej cenie.

Zapas ten obejmuje ogółem 24 tomy, zawierające następujący materjał: „Krakowskie" 3 części z rycinami (8 kor. 50 hal.), „W. Ks. Poznańskie" 7 części (16 k. 50 h.), „Lubelskie" 2 tomy (4 k. 50 h.), „Kieleckie" 2 tomy (4 k.), „Radomskie" 2 tomy (4 k.), „Łęczyckie" 1 tom (2 k.), „Kaliskie" 1 tom (2 k), „Pokucie" 4 tomy 10 k.), „Chełmskie" 2 tomy (5 k.).

Z uwagi, że „Lud" Kolberga należy do wyczerpanych już w handlu, a bardzo poszukiwanych dzieł, miłośnicy piśmiennictwa z zadowoleniem powitają udogodnienia, czynione przez akademję. Dla bibljotek prywatnych, szkół średnich i miłośników ludoznawstwa, nadarza się niezwykła sposobność skompletowania dzieła, którem literatura ludoznawcza słuszne ma prawo się chlubić.

Cały komplet 24 tomów kosztuje 56 koron 50 halerzy.

Wojna japonji z Rosją.

Japońskie szpiegostwo.

Jedno z pism rosyjskich zamieszcza takie refleksje na temat wojny:

Japończycy wszelkimi sposobami gromadzili wszystkie potrzebne im informacje. Wiedzieli doskonale, ile która gubernja, powiat, nawet gmina, mogą dostarczyć żołnierzy i żywności. Nie było takiego zakątka na kolejach, gdzieby przyszli wrogowie nasi nie zdejmowali map, planów, nie sprawdzali zdolności przewozowej, nie kontrolowali naszych zbiorów, naszej hodowli koni i bydła, słowem wszystkiego, co w jakikolwiek sposób wiąże się z wojną. Fukuszima mawiał zawsze i nie bez słuszności, że sami Rosjanie nie wiedzieli o tych szczegółach. W liczbie prostych robotników kolejowych, wożących w pocie i znoju, o chłodzie i głodzie taczkami ziemię, zmuszonych znosić barbarzyńskie obchodzenie się z sobą dozorców, a nawet bicie, demaskowano nieraz oficerów japońskich.

— Znaki od nahajek rosyjskich każemy sobie potem wnieść do herbów naszych — mawiali. — Męka, ponoszona za ojczyznę, przestaje być hańbą. My szczycimy się nią, jako naszą chlubą najwyższą.

Ślepa i głucha biurokracja Syberji i dalekiego Wschodu nie mogła się dość nazachwycać owem „żółtem niebezpieczeństwem", które im służyło tak pokornie i z takiem oddaniem. „Być może, że dla drugich jest to groźne, ale dla nas daj Boże więcej takich urojonych niebezpieczeństw" — mawiali.

— Czy pan wie? — chwalił się raz w Petersburgu jeden z dygnitarzy kolejowych na Syberji — uwolniłem od zajęć wszystkich Rosjan. Japończycy są o wiele lepsi. Przedewszystkiem pracują za każde proponowane im wynagrodzenie, powtóre zaś, wszystko zniosą i na nic się nie skarzą.

Wrogowie nasi obecnie przestudjowali nietylko naszą topografję i statystykę, lecz zajrzeli w głąb duszy narodu, z którym — wiedzieli o tem — niedługo się zmierzą. Badali charaktery i właściwości psychologiczne ludzi, mierzyli odległość między słowem a czynem, zaznajamiali się z naszą bezmyślnością, z martwotą i lenistwem organów administracyjnych. A my spaliśmy wówczas...

Z dzienników japońskich.

Wychodzący w Tokio dziennik *Nichi-Nichi* donosi, że w Osako 6.149 jeńców rosyjskich podniosło bunt przeciw władzom japońskim. Jeńcy pono podzielili się na oddziały po 200 ludzi, śpiewali pieśni wojenne i zaczęli burzyć koszary. Porządek jednak przywrócono niebawem, a za karę 25 jeńców wtrącono do więzienia celkowego.

Inna gazeta japońska donosi, że „Sewerus" i „Romulus", dwa schwytane statki niemieckie, które wiozły 3.500 ton węgla z Cardiffu do Władywostoku, tylko skutkiem kry lodowej wpadły w ręce Japończyków. Kapitan „Romulusa" oświadczył pono, że trudno wprawdzie ujść czyhającym na statki handlowe okrętom japońskim, bo są one przez szpiegów z góry uwiadomione, którędy płynie kontrabanda, ale że mimoto byłby się przemknął niepostrzeżenie, dzięki niespodziewanej zmianie kursu, gdyby kry nie były podziurawiły jego statku.

Widząc, że pompy są bezsilne wobec uszkodzeń poważnych, musiał okręt osadzić na mieliźnie i wtedy oczywiście zabrali go Japończycy. Dobrze jest — mówił kapitan — gdy się w takich wyprawach ma list kredytowy w kieszeni. Miałem za niego w drodze powrotnej zabrać ładunek węgla z Nagasaki. Teraz mam przynajmniej za co kupić sobie bilet powrotny do kraju.

Prasa japońska donosi także, że kry poroznosiły miny, pływające na wszystkie strony morza Żółtego i że wskutek tego żegluga staje się z dnia na dzień niebezpieczniejszą. 41 min, wyłowionych w Porcie Artura, przywieziono niedawno do Maji.

Z Władywostoku.

Korespondent berlińskiego *Tageblattu* z Tokio kreśli w piśmie tem obraz uzbrojeń, jakie we Władywostoku przygotowano na wypadek pojawienia się Japończyków.

Od pięciu miesięcy — pisze — dniem i nocą pracowano gorączkowo nad urządzeniem nowych i wzmocnieniem starych fortyfikacyj Władywostoku. Przeszło 6000 robotników chińskich (kulisów) sprowadzono do tego zajęcia. Przybywali chętnie, wynagrodzenie bowiem naznaczono im stosunkowo wysokie. Półtora tysiąca tych robotników po ukończeniu robót, niedawno powróciło do swych okolic rodzinnych. Droga wypadła im przez Japonję, gdzie dali upust swej wrodzonej gadatliwości.

Według opowiadań ich, Władywostok ufortyfikowano tak, że jeżeli nie można o nim powiedzieć, iż jest warownią nie do zdobycia, w każdym razie będzie on orzechem niemniej trudnym do zgryzienia, niż Port Artura. Wzdłuż kanału, mającego ośm mil angielskich długości, oraz od wschodniej strony miasta znajduje się dwanaście fortów. Te, które znajdują się nad kanałem, można widzieć dokładnie z okrętów, podążających do przystani; wyloty ich dział zwrócone są na morze. Fortyfikacje „wschodnie" są niewidoczne z zewnątrz, chociaż i te panują nad kanałem i nad wybrzeżem. Według opowiadań — są to forty największe i najsilniejsze, a tworzą „klucz" do warowni, podobnie jak fort „203-metrowy" był kluczem do Portu Artura. Po zachodniej stronie miasta znajduje się jeden fort tylko. Od północy nie ma żadnego, gdyż od strony tej dostęp do miasta jest wręcz niemożliwy.

Po obu stronach kanału znajduje się cała sieć min podwodnych. Rozkład ich znany jest tylko kilku wtajemniczonym przewodnikom, którzy przeprowadzają okręty z pełnego morza do przystani wewnętrznej. Załoga Władywostoku składa się z 35.000 żołnierzy. Mieszkają oni w koszarach, zbudowanych jeszcze dawniej, rozrzuconych w różnych stronach miasta. Koszary mają wygląd domów mocnych, obszernych, wygodnych. Żołnierze prawie cały czas spędzają na ćwiczeniu się w strzelaniu. W przystani stoją trzy krążowniki: „Bogatyr", „Gromoboj" i „Rosja", oraz kilkanaście torpedowców i okrętów do łamania lodów. Krążowniki, uszkodzone w ciągu lata podczas wycieczek na morze Japońskie, zostały już doprowadzone do zupełnego porządku.

A kiedy nieszczęśliwy Jan Kazimierz zasiadał na tronie i przeciw Polsce stanęła Ruś bratnia z nożem hajdamackim i katowskim palem w dłoni, kiedy Opalińscy, Radziejowscy, Radziwiłły pana odstąpili swego, by pokłony obcemu bić, wówczas wzdrygnął się olbrzym i zatrząsł w posadach swoich, aż zadrżała cała podtatrzańska ziemia.

W on dzień, kiedy to konfederację podpisywano w Targowicy, co wieczną hańbą paść miała na zdrajców głowy — Giewont cały osnuł się w chmury czarne i piorunami bił i sinemi błyskawicami świecił i zdał się szarpać w męce straszliwej, by pogruchotać więzy swoje i jak grom Boży zmiażdżyć zbrodniarzy.

A w tę porę nieszczęsną, kiedy ostatni król złożył koronę, i Polskę, podobni do trzech sępów żarłocznych, rozszarpali trzej sąsiedzi, ze szczytu tatrzańskiego olbrzyma potok wytrysnął, niby strumień łez gorzkich, i z szumem jękliwym w dół spłynął.

Spi rycerz Bolesławowy, a każdy jęk uciśnionych, skatowanych słyszy, i kiedy smagają go deszcze niebieskie, jemu się zwiduje, że to przelanej polskiej krwi krople.....

I każdej wigilijnej nocy, tej cudownej, tajemniczej, kiedy na świat zstępuje Dzieciątko Boże, kiedy pod niebieskiem sklepieniem roje aniołków się kłębią, niby gołębie białe — w tę cudów noc, gdy zwierzęta nawet o północy przemawiają ludzką mową — podnosi olbrzym na chwilę kamienne powieki, ociężałe od snu wiekowego, w niebo spoziera, słuch wytęża, czyli ponad nim skrzydła anielskie nie szumią.

Świat cały biały i srebrny, miesiąc w pełni po niebie płynie, po stokach gór bory żałobą się czernią, doliny pod śniegiem śpiące błyszczą się i mienią w księżycowej poświacie, tańczą po nich iskier djamentowych roje, niby to chochliki jakieś, swawolne, maleńkie.

Tatry w milczeniu stoją. Od madjarskiej strony bielą się Gerlach z Łomnicą, lodowym wieżycom podobne, i Krywań zza nich wygląda i posępny Lodowy Szczyt.

Biały Hawrań, cały niby alabastrowa góra z baśni, tuli do siebie niższy Murań, jak matka dziecko przytula.

Żółta Turnia, Świnica, czernieją poszarpane, nagie, tak straszne wśród tej martwej ciszy, że zda się, śnieg nawet uląkł się ich posępności i uciekł z dzikich ich wirchów; gładki, biały szczyt Kopy Mągóry lśni od srebrnego światła, na więzionego wielkoluda spogląda z góry, i tak pytać się wydaje:

„Hej, kiedyż wstaniesz, Giewoncie? Czyli nie okłamał cię pustelnik stary? Kiedyż pękną okowy twoje?"

Z doliny, od kościoła, głos dzwonów przylata.

Oto spełnił się cud, Dzieciątko Boże człowiekiem się stało; pojaśniał miesiąc, wyiskrzyły się mocniej gwiazdy złociste, — radość przeleciała po niebie i ziemi uśpionej.

Tam w górze, wysoko, hen pod sklepieniem niebieskiem, aniołki jak ptaszki białe fruwają, rączki składają nabożnie, skrzydłami biją i płynie ponad światem pieśń wesela: Chwała Panu na wysokościach!

A Giewont ku niebu twarz senną podnosi i spojrzeniem pyta:

„Panie, czyli nie pora jeszcze? Kiedyż karzącą dłoń opuścisz, kiedyż przebaczyć raczysz, o Chryste! Chryste"!

A niebo milczy i lotów anielskich nad wirchami nie słychać.

Tylko gwiazdy mrugają: Zaśnij, zaśnij jeszcze! Nie nadeszła pora! Nie wypełniła się jeszcze goryczy, pokuty czara!

Wonczas Giewont wzdycha tak straszliwie, aż od westchnięcia tego wicher się gwałtowny po dolinach czyni, i budzą się po chatach dzieci małe, i z płaczem tulą się do matek, a starcy, których sen odbiegł, cicho szepcą pacierze.

Olbrzym kamienne powieki zamyka... i tak leżeć będzie senny, cichy, póki go rozkaz Boży nie zbudzi.

Coraz wyżej na niebie księżyc płynie, i coraz bardziej srebrnieje świat.

Giewont śpi..

Dowóz prowiantów od strony morza wielce jest utrudniony, okręty bowiem japońskie czatują dniem i nocą i chwytają statki, podążające do Władywostoku. Pomimo to nie brak przedsiębiorców, przeważnie Anglików, którzy puszczają się na te ryzykowne wyprawy. Do Szangaju zazwyczaj okręty te przybywają nie zaczepiane; tam dopiero zaczynają się układy. Właściciel okrętu otrzymuje połowę należności z góry, resztę ubezpiecza na ryzyko odbiorcy. Wynagrodzenie właściciela statku jest tak wysokie, że właściwie, w razie schwytania okrętu przez Japończyków, nie ponosi on żadnej straty. W ciągu lutego Japończycy pochwycili 18 okrętów, dążących do Władywostoku przeważnie z węglami i prowiantem. Okręty te Japończycy odprawiają do Saseho, gdzie sąd morski wyrokuje, czy konfiskata jest prawną. Ruch pasażerski drogą morską ustał prawie zupełnie; niewielu jest takich, którzyby chcieli narażać się na niebezpieczeństwo pościgu japońskiego i na przymusową podróż do Saseho.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Zatarg Japonji z Francją.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla wojny wręczył prezydentowi notę japońską w sprawie naruszenia neutralności przez Francję.

Tokio. (Biuro Reutera). Cesarz japoński przyjął wczoraj na audjencji prezydenta ministrów Kasurę i ministra spraw zagranicznych bar. Kamurę. Rząd ciągle jeszcze zachowuje milczenie co do zajść w zatoce Kamran. Podobno wymiana not dyplomatycznych jeszcze trwa. Spodziewają się tu, że Francja zarządzi formalne śledztwo co do zajść w zatoce Kamran. Przywódcy stronnictw politycznych wzywają prasę, aby zachowała spokój i umiarkowanie aż do ukończenia rokowań. Twierdzenie prasy paryskiej, że niema dowodów obecności okrętów rosyjskich w zatoce Kamran, spotyka się tu z ostrym protestem.

W Mandżurji.

Petersburg. Pet. Ag. donosi z Godsiadian: Ruch Japończyków na wschód doznał przerwy. Codzień przybywają posiłki.

Flota rosyjska.

Londyn. Według depesz z Pekinu, bałtycka eskadra znajduje się koło wyspy Hainau, gdzie bierze na pokład węgiel.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* dnosi z Saigonu, że eskadra Rożdestwieńskiego opuściła już zatokę Kamran, ale krąży jeszcze w jej pobliżu. Rożdestwieńskij chce wyszukać inny punkt oparcia dla siebie, w którymby mógł zaczekać na przybycie eskadry Nebogatowa.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Rosyjskie okręty wojenne, znajdujące się we Władywostoku, są już naprawione.

Paryż. (Agencja Hawasa). Donoszą z Saigonu pod datą dzisiejszą: Poczyniono urzędowe zarządzenia w sprawie rozzbrojenia rosyjskiego krążownika „Dyana“, który swego czasu schronił się do tutejszego portu. Najważniejsze części jego uzbrojenia muszą być wydane francuskim władzom portowym.

Z caratu.

Reakcjoniści.

Petersburski korespondent paryskiego *Tempsa* donosi o ukonstytuowaniu się w Rosji partji reakcyjno-konserwatywnej, która wzięła sobie za zadanie wypowiedzieć walkę na śmierć i życie ruchowi liberalnemu. Na czele partji stoi dawny współpracownik ministra Plewego, Stürmer, obecnie członek rady państwa. Hrabia Szeremietiew, rozporządzający ogromnym majątkiem, ma dostarczyć środków pieniężnych do przeprowadzenia walki. Ślepy i sparaliżowany Gołowin, pisarz wielkiego talentu i wybitny ekonomista, z umysłem żywym jeszcze wśród zupełnej prawie ruiny fizycznej całego organizmu, jest przewodnikiem duchowym stronnictwa. Zdaniem korespondenta, chwila jest bardzo ważna i trudno zgadnąć, który z walczących obozów odniesie zwycięstwo.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi z Petersburga, że sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza, Kalajew, nie będzie stracony, lecz zostanie ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Protest prof. uniwersytetów.

Petersburg. (Tel. wł.). *Ruś* zamieszcza protest profesorów uniwersytetów rosyjskich przeciw polityce narodowościowej w Petersburgu, a mianowicie przeciw uciskom przez rząd wszystkich narodowości nierosyjskich. Ucisk taki sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości, przynosi olbrzymią szkodę rozwojowi Rosji i dlatego profesorowie uważają za swój obowiązek zaprotestować przeciw tej polityce rządu.

Ucieczka Sazonowa.

Wiedeń. *Arbeiter Ztg.* donosi, iż zabójca Plehwego, Sazonow, zdołał uciec i znajduje się już za granicą w bezpiecznem miejscu.

Nowy minister spraw wewnętrznych.

Petersburg. (Tel. pryw.) *Birż. Wied.* dowiadują się, że były prezes ziemstwa moskiewskiego Szypow będzie mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Maksymowicz u cara.

Petersburg. Gen. gubernator warszawski Maksymowicz wyjeżdżał do Carskiego Sioła, gdzie był na audjencji u cara.

Petersburg. (Tel. pryw.). Z Moskwy donoszą, że na dziś zamierzono zwołać ogólne zebranie organizowanej przez Szypowa partji narodowo-postępowej. Jednakże ks. Trubeckoj i 19 przedstawicieli szlachty odmówiło udziału w zebraniu, a to z powodu braku pełnomocnictwa. Sam zaś Szypow niespodziewanie wyjechał z Moskwy.

Petersburg. (Tel. wł.) Car ma odbyć 1 maja w Carskiem Siole wielką rewję wojsk gwardyjskich.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Wzmocniona ochrona.

Petersburg. (Tel. pryw.). „Batbureau“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że do Warszawy delegowany będzie pomocnik głównego prokuratora wojennego Bykow. Jest to w związku z wprowadzeniem wzmocnionej ochrony w królestwie Polskiem. Na mocy ustawy o wzmocnionej ochronie, od gen.-gubernatora zależy oddawanie spraw sądowi wojennemu. Z tego powodu sąd okręgowy wojenny odbył szereg posiedzeń w sprawach przeciw oskarżonym o zbrojny opór władzy, lub napady na wojsko i policję.

Przed kilku dniami sąd skazał kilka osób cywilnych na śmierć. Skazani wnieśli skargę kasacyjną do głównego sądu wojennego, wywodząc, że nie powinni byli być oddani pod sąd wojenny, albowiem stan wzmocnionej ochrony ogłoszono dopiero nazajutrz po spełnieniu przestępstwa. Skargi te kasacyjne uwzględniono, a obecna delegacja ma na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Poseł Abrahamowicz o przesileniu austro-węgierskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Neues Wiener Journal* ogłosi w jutrzejszym numerze rozmowę z p. Abrahamowiczem, który, jak pisze wspomniany dziennik, występuje z nowymi wnioskami co do *modus procedendi* w sprawie zażegnania przesilenia w dualizmie. P. Abrahamowicz sądzi, iż rokowania między Austrją a Węgrami doprowadzić mogą do porozumienia tylko wtedy, jeśli prowadzone będą przez roztropnych i wybranych polityków, wysłanych przez oba parlamenty. W Austrji atoli należałoby przedtem powołać do steru gabinet parlamentarny, który wspólnie z parlamentem wziąłby na siebie odpowiedzialność za nowe uregulowanie stosunków. Koniecznem jednak przedtem jest załatwienie niemiecko-czeskiego sporu, chociażby tylko co do głównych punktów.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym. (Tel. pryw.). Na wniosek dyr. Gerstmana, postanowili uczestnicy polskiej pielgrzymki składkowo zakupić wspaniały tryptyk „Wyzwolenie“, dzieło tutejszego malarza Feliksa Wygrzywalskiego i ofiarować go do muzeum miasta Lwowa. Obraz ten uznany za capolavoro (najpiękniejsze dzieło) obecnej Esposizione dell arte moderne w Rzymie.

Rzym. (Tel. pryw.). Arcybiskup ks. Bilczewski we środę dawał objaśnienia na forum uczniom należącym do polskiej pielgrzymki. — To samo czynił wczoraj w muzeum Laterańskiem a dzisiaj w katakombach.

Eskadra kontradm. Pietruskiego.

Smyrna. (Tel. wł.). Eskadra pod dowództwem kontradmirała Pietruskiego przebyła do Smyrny, gdzie zgotowano jej wspaniałe przyjęcie. Były wielki wezyr Kiamil basza obecnie wali smyrnieński, dał wielki bal, na którym byli wszyscy oficerowie eskadry. Również kolonja austro-węgierska urządziła zabawę, w której wzięli udział także tureccy dygnitarze. Kontradmirał Pietruski cieszy się w całym Lewancie wielkiem uznaniem i sympatją.

Dymisja Delcassego.

Paryż. (Tel. wł.) Delcassé zastrzegł sobie 24 godzin do namysłu, aby powziąć ostateczną decyzję co do swej dymisji. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że będzie obstawał przy swej dymisji.

Z Krety.

Kanea. (Tel. wł.). Uchwałę zgromadzenia narodowego o przyłączeniu Krety do Grecji zaczęto już wprowadzać w życie. Dokumenta, wydawane przez urzędy celne, noszą dopisek: „imieniem króla Grecji“. W sądzie adwokaci oświadczyli, że będą się stosowali tylko do ustaw, obowiązujących w Grecji. Wskutek tego sądy musiały zawiesić swą działalność. Rząd kreteński wcale przeciw tym nowym zarządzeniom nie występuje.

Proces Kleinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dniu 26 b. m. rozpoczyna się przed sądem przysięgłych sensacyjny proces małżonków Kleinów, obwinionych o zamordowanie Jana Sikory w nocy z dnia 3 na 4 października r. z. Mord dokonany został (jak sobie czytelnicy przypomną) w celach rabunku. Jak Klein liczy lat 32, żona zaś jego, Franciszka 36. Zainteresowanie się tym procesem jest tak wielkie, że jakkolwiek od tygodnia już rozebrane są karty wstępu, ciągle nadchodzą zgłoszenia nietylko od zagranicznych redakcyj, ale od amatorów sensacji. Pewien Rosjanin ofiarował przewodniczącemu kilkaset rubli na cele dobroczynne za uzyskanie karty wstępu. Z Paryża, gdzie aresztowano Kleinów, wybierają się na tę rozprawy damy (!). Kleinowa kazała sobie przygotować nową, czarną, jedwabną suknię, w której wystąpi przed sędziami. Jest ona pewną siebie i nie traci humoru. Natomiast Klein jest bardzo przygnębiony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do majątku posła Wolfhardta, który przed kilkunastu dniami odebrał sobie życie w Wiedniu, otwarto konkurs. Okazuje się teraz, iż niepomyślne operacje finansowe i utrata wskutek tego majątku, wepchnęły Wolhardtowi broń samobójczą do ręki.

Kronika z ostatniej chwili.

O teatr krakowski. Kraków. (Tel. pryw.). Zaraz po świętach odbędzie się posiedzenie sekcji prawniczej rady miasta, celem ostatecznego ułożenia kontraktu dzierżawy teatru miejskiego, poczem pełna rada w pierwszych dniach maja dokona wyboru nowego dyrektora. O ile sądzić można, w radzie dotychczas nie ma jednomyślności i każdy z trzech kandydatów ma mniej lub więcej licznych zwolenników. Artyści teatru czynią kroki, aby miasto objęło teatr we własny zarząd.

Defraudacja w magistracie budapeszteńskim. Budapeszt. (Tel.) W magistracie tutejszym wykryto znaczne malwersacje. Okazało się, że pensje po zmarłych urzędnikach pobierały osoby wcale do tego nie uprawnione. Przedsięwzięto liczne aresztowania. Wielu wysokich urzędników jest skompromitowanych. Odkrycie tych malwersacyj wywołało wielką sensację.

Samobójstwo. Medjolan. (Tel. wł.) W tutejszym tumie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru markiza Pallavicini z Trydentu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. W. Korytowski z Jankowic. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. J. Macher z Jasła. T. Horodyski z Komarówki. S. Gołaszewski z Kończak. W. Prussnig z Brzeżan. F. Schmid z Rawy rus. C. Schlegel z Wiednia. K. Ostaszewska z Sędziszowa. E. Clay z Ropienki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 h

†

WANDUSIA

najukochańsza córeczka

Wandy i Stanisława Majerskiego

dyrektora

usnęła w Panu dnia 21 kwietnia b. r., w 4 wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążona rodzina, uwiadamia krewnych i przyjaciół o przeniesieniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Łyczakowski dnia 23 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Słodowej l. 1.

Lwów dnia 21 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Kasy zaliczkowej i oszczędności w Rudniku

odbędzie się

dnia 8 go maja b. r. o godz. 5 po południu w lokalu kasowym.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1904.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o sprawdzeniu zamknięć rachunkowych i bilansu przez komisję kontrolującą, oraz wniosek komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum za r. 1904.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1904.
5. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905.
7. Odczytanie protokołu z lustracji dokonanej przez delegata Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospod.
8. Wnioski członków. 508

Rudnik, dnia 20 kwietnia 1905.

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

Ryszard Rizy, sekretarz. **Dr. Kazimierz Jędrzejowicz**, prezes.

L. M. 47297/04.
I.

Ogłoszenie.

Dnia 16 maja 1905 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w I. Departamencie Magistratu (ratusz II. piętro) publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż położonej w Zamarstynowie realności Nr. kons. 194 (stara karczma) w obszarze około 246⁰ kw. stanowiącej własność gminy miasta Lwowa.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 6.000 koron, poniżej której ta realność nie będzie sprzedaną; cena kupna ma być do 8 dni złożoną w kasie miejs. po zawiadomieniu o przyjęciu oferty; Radzie miejskiej zastrzega się prawo swobodnego wyboru pomiędzy licytantami, a nawet nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert; każdy z oferentów winien dołączyć do oferty kwit Kasy miejskiej jako dowód złożenia wadjum w wysokości 10 prc. ceny ofertowej, gdyż w przeciwnym razie wniesiona oferta nie będzie wzięta pod rozwagę; koszta sporządzenia kontraktu, intabulacyjne i należytości skarbowe ponieść ma nabywca z własnego bez regresu do gminy m. Lwowa.

O bliższe wyjaśnienia można się zgłaszać do I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych. 509

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 17 kwietnia 1905.

Na ASTMĘ

katar bronchitowy krwotoki płucne
cierpienia piersiowe żołądkowe cierpienia

chorzy zechcą poświęcić nieco czasu na przeczytanie poniżej przytoczonych poświadczeń wyleczenia. Jest to tylko **znikomo mała część** nieustannie nadchodzących listów dziękczynnych. Podaje się je do wiadomości bez żadnego komentarza, ponieważ mamy to przekonanie, że cierpiąca Pnbliczność sama jest w stanie wyrobić sobie zdanie. Wyciągi z listów, są, pominąwszy małe stylistyczne zmiany, wierne; wypuszczone są wszelkie wyrazy o wdzięczności jak i pewne krytyki o poprzednich bezskutecznych kuracjach. Oryginalne listy są do przeglądnięcia i **bardzo prosimy** uczynić z nich szeroki użytek. **Władze już to niedawno uczyniły.** Odstąpienia od prawdy które gdyby znalezione we wstępie albo w poniżej przytoczonych doniesieniach o wyzdrowieniu pociągają za sobą bardzo ostre kary. Aby ułatwić laikom oglądnięcie się za pomocą nie wówczas tylko aż oczekiwać należy wybuchu choroby, ale już przy wystąpieniu **jednego symptomu**, podajemy poniżej spis najczęściej pojawiających się

Symptomów: kaszel, wielokrotnie drażniący aż do upadku, oddawanie ciągłych plwocin, kłucie w piersiach i plecach, ucisk na łopatkach, poty nocne, w regule zimne ręce i nogi, brak oddechu, oddechowi towarzyszący później słyszalny gwiżdżąco-charkocący szmer, plucie krwią, często nieregularne bicie serca połączone z silnymi atakami bojaźni niedobry sen, złe trawienie itd. Do wdrożenia kuracji potrzeba dokładnego opisu cierpień przy podaniu zajęcia i czy nogi nie są zimne. Adresować należy do:

Kur-Institut „Spiro spero", Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 192 a.

25-letni katar oskrzeli.

W 18 roku mego życia straciłem zdrowie skutkiem wypicia zimnej wody w stanie rozgrzania. Dostałem silnego kaszlu, chodzenie utrudniało mi ciśnienie na płuca i brak oddechu. Po roku owe objawy znikły a po pewnym czasie powróciły, mianowicie przy wielkim upale w jesieni i podczas silnych mgieł. Z każdym dniem pogarszał się mój stan tak, iż nieraz myślałem, że przyjdzie mi umrzeć. Szukałem pomocy u wielu lekarzy, którzy zaledwie zdołali wprowadzić złagodzenie mego stanu skutkiem silnego kaszlu i walki o oddech, byłem tak zmęczony, że tylko siedząc, mogłem w nocy poświęcić kilka godzin spoczynkowi. Ostatnimi czasy owe przypadłości powtarzały się przez wszystkie tygodnie i objawiały się przez kaszel, gwizdanie i rzężenie w przewodzie oddechowym, ból piersi, bicie serca, tak, że na żadnym boku, ani też na plecach także leżeć nie mogłem, tylko wciąż siedzieć musiałem. Ataki trwały przez 4 do 5 dni i nocy. Tylko przez dwa do trzech dni mogłem nieco wypocząć, a potem wszystko rozpoczynało się na nowo. Lekarze powtarzali mi, że na moje cierpienia nie ma już żadnego środka, a jedynie można je nieco jeszcze złagodzić. Jądro choroby pozostanie na zawsze.

Ostatni lekarz oświadczył mi, że cierpię na chroniczny katar oskrzeli i emphysem. W końcu, gdy już wychudłem jak szkielet i opadałem zupełnie ze sił skutkiem choroby, wyczytałem w piśmie o znakomitych wynikach leczenia instytutu leczniczego „Spiro spero". Podniesiony tem na duchu, zwróciłem się z prośbą o pomoc do instytutu. W początkach używania kuracji, która postępowała w drodze listowej, zdawało mi się, że w cierpieniach mych nastąpiło pogorszenie. Ale uspokojony przez wyleczonych pacjentów, prowadziłem dalej kurację. A po dwumiesięcznem leczeniu się, mogłem Bogu dzięki poświęcić się pracy zawodowej, której dotychczas poświęcam się, nie mając już żadnych śladów, ani oznak tej strasznej choroby.

Czuję się zobowiązanym wypowiedzieć me najgłębsze podziękowanie za udzieloną mi dobrą radę i pomoc i jestem gotów polecać wszystkim cierpiącym cenną kurację instytutu „Spiro spero".

Z wysokiem poważaniem

Antoni Deisl,
Steyer (Austrja W.) Duckarstr. 17.

Astma, katar oskrzeli.

Z radością jestem gotów podać do wiadomości publicznej powody mej choroby, jak i jej wyleczenie, o ile ku temu moja wiedza wystarczy. Pewnego ranka poczęły się bez żadnej uprzedniej przyczyny wydobywać z mego przewodu oddechowego rzężące i gwiżdżące tony. Starałem się usunąć to przez płukanie gardła, lecz napróżno, równocześnie do tego zła przyłączył się brak oddechu, który z każdym dniem się powiększał, a przy najmniejszem wysileniu dostawałem wielkich potów, które pozostawiały zgubne skutki. Keszel był tak ostry, że nieraz prawie mimo mej woli rzucał mną na ziemię. Naturalnie, że wśród takich warunków, musiałem zaprzestać pracy. Nieraz nie mogłem nawet leżeć, a tylko dni i noce musiałem przepędzać siedząc. Przy każdym najmniejszym ruchu wzmagał się brak oddechu i byłbym szczęśliwym, gdyby się to wszystko skończyło.

Muszę prawdę powiedzieć, że przedstawiałem godny pożałowania obraz. Szukając dużo w pismach, znalazłem środek, a mianowicie t. zw. proszek na astmę. Ten nie wiele mi pomógł, a o zupełnem wyzdrowieniu nie było ani mowy. Używałem przez około dwa lata, a koszta wyniosły około 70 marek. Polecono mi wreszcie leczenie w instytucie „Spiro spero" i postanowiłem skorzystać ze sposobności. Już dzięki pierwszym poleceniom danym mi, nabrałem nadziei i widzę, że ostatnie leczenie było najlepsze. Wykonywałem wszystko energicznie i pilnie i mogę słusznie powiedzieć, że po Bogu wam moje wesołe dni życia, których obecnie zażywam, zawdzięczam. Czuję się zobowiązany wasze leczenie przy każdej sposobności polecać i pozostaję z głębokiem uszanowaniem

wasz wdzięczny

Franciszek Ksawery Wagner, Haunstetten, Bawarja.

Prawdziwość powyższego podpisu stwierdza
Haustetten (Bawarja). (L. S.) **E. Hübner**, burmistrz.

Katar płuc.

Przed 2 laty zachorowałam na katar płuc. Przez pewien czas zwlekałem, aż wreszcie począłam szukać pomocy lekarskiej. Dostawałam rozmaite środki lecznicze, które nie przynosiły żadnych skutków. Zamknęłam się w mej chorobie, z którą chodziłam aż do lutego b. r. Przypadkowo wyczytałam raz w gazetach o zakładzie leczniczym „Spiro spero". Zwróciłam się tam listownie i już po trzech dniach dostałam wskazanie leczenia. Zaraz rozpoczęłam kurację podług podanych mi wskazówek i po kilku tygodniach mogłam już donieść o polepszeniu, które następnie szybko wzmagało się, a dziś mogę już instytutowi „Spiro spero" moje najszczersze podziękowanie złożyć za rzeczywiście pilne postępowanie i zupełne uleczenie. Mogę ten zakład rzeczywiście każdemu choremu polecić, ponieważ także cena nie jest zbyt wygórowaną.

Emma Kratzer, żona montera,
Ingolstadt, Mürzbegstr. 7.

Cierpienia piersiowe — krwotoki płuc.

Zachorowałem w roku 1899 na katar szczytów płuc, skutkiem nadmiernej pracy, na które zawsze zdrowy byłem, dopóki byłem pod opieką lekarzy. W nieświadomości, że tego rodzaju wewnętrzne choroby wymagają ciągłego pielęgnowania, rozchorowałem się po raz wtóry na katar płuc, na który skutkiem krwotoków musiałem położyć się do łóżka. Przyczyną była zawsze nadmierna praca, złe powietrze, i t. d. Wreszcie dowiedziałem się z pism o zakładzie leczniczym „Spiro spero" w Niederlössnitz pod Dreznem. Udało mi się chorobę dzięki dokładnemu przeprowadzeniu zaordynowanej kuracji zupełnie usunąć i spodziewam się, że nigdy już na nią nie zapadnę. Jeszcze raz dziękując, kreślę się

Jan Buxbaum,
Haselbach, koło Stockerau, Niż. Aust.

Wiarygodność tego podpisu stwierdza przełożeństwo gminy.
Haselbach, d. 17/8 1902.
Naczelnik gminy: **Kronberger.**

Cierpienia żołądka i jelit.

Jestem głęboko wdzięczna zakładowi leczniczemu „Spiro-spero" za cudowne skutki, jakie osiągnął zakład na mnie. Przez 18 lat cierpiałam na złe trawienie, słabość żołądka i brak apetytu. Ciało było zawsze podniecone i zawsze musiałam brać środki na stolec. Cierpiałam na bezsenność i w nogach czułem nieraz zdrętwienie, które zaledwie dozwalało mi się poruszać. Często bardzo przyłączały się także zawroty głowy. Ręce i nogi miałam nieraz zimne jak lód. Przez wszystkie lata choroby musiałam odmawiać sobie jarzyn i wszelkich potraw mącznych. Radziłem się wielu lekarzy, lecz bez skutku. Wtem zwrócił mą uwagę anons w pismach na zakład „Spiro-spero". Poddałam się jego kuracji, która wkrótce wydała dobre skutki.

Dzięki odpowiedniej kuracji poprawił się wkrótce mój apetyt. Stolec był coraz to regulurniejszy, a sen dobry. Wkrótce mogłam znowu strawić wszystkie potrawy i w 4 miesiące byłem zupełnie uleczony. Tylko instytutowi „Spiro-spero" muszę zawdzięczać, że teraz w 70 roku, uwolniony zostałam od długoletniej choroby. Z powodu pewnych skutków i taniej kuracji, mogę jak najgoręcej polecić ów instytut wszystkim podobnie, jak ja cierpiącym.

Z głębokiem szacunkiem

Teresa Horn, Prywatyzująca Wiedeń 16, Stillfriedplatz 5.

Prawdziwy „Zacherlin" służy znakomicie jako niezrównany środek do niszczenia owadów.

Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina". 483

Wartość smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 62

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, taniśrodek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydaności nie uależy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)**

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy aptekarza **A. Thierrego** o balsamie i centifolji maści, jako niezrównanych środkach.

Przysłanie tej książeczki nastąpi przy zamówieniu balsamu, a także na specjalne życzenie gratis i franco. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 K., 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu 15 K. franco 2 tygle centyfolji balsamu franco razem z paczką K. 3·60. Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Sz. Hay, Z. Rucker, J. Piepes-Poratyński.** 32

Tanie zegarki towary srebrne i złote z 3-letnią pisemną gwarancją. Oryginalne ceny fabryczne.

Skład zegarków. **Max Böhmel** zegarmistrz, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 38. Firma największa i najstarsza. Rok założenia 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki medal złoty. Paryż 1904. Prawdziwy stalowy lub niklowy remontoar „System Roskopf" zł. 1·50. Marka „Strapaz-Roskopf" z plombą zł. 2. Marka „Eisenbahn-Roskopf" zł. 3·50. Płaski remont. kawalerski „Bonheur" zł. 3. Goldynowy remontoar (podwój. kryty) zł. 2·90. Tulla remontoar (podw. kryty) zł. 3·80. Prawdziwy srebrny remontoar „system Roskopf" zł. 3. Ten sam z podwójną kopertą zł. 4. — 14 karat. złoty remontoar zł. 7·50. Prawdziwy srebrny łańcuszek pancerny (massywny) 90 ct. 14 karat. złoty łańcuszek pancerny zł. 10. 14 karat. pierścienie złote zł. 1·80. Zegary wahadłowe z dzwonkiem wieżowym zł. 5. Zegary wahadłowe grające zł. 1.
330

Przedmioty nie przypadające do gustu zamienia się lub zwraca pieniądze. — Proszę żądać mego wielkiego cennika z 1000 rycin darmo i opłatnie.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

14 **Herbatę rosyjską**

zbioru majowego **poleca Handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt:
„familijnej" bardzo dobrej . . . zł. 1·40
„Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów" z herbat kwiatowych . 1·20

Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo zł. 3·—

Herbata z Brodów!

Dla większej fabryki **poszukiwany jest**

zdolny korespondent.

Wymagania: Chrześcijanin, 23—28 letni, kawaler, władający **polskim i niemieckim** językiem w piśmie i słowie, posiadający powszechne wiadomości kupieckie, pilność i zdolność do samoistnej pracy.
4015

Szczegółowe oferty wraz z fotografią i odpisami świadectw nadesłać pod **„W. O. 2108"**

Rudolf Moose we Wiedniu I. Seilerstätte 2.

Colosseum **w pasażu Hermanów.** 28

Pierwszorzędny i największy TEATR ROZMAITOŚCI. Codziennie program familijny. Od 16—30-go Wspaniały program świąteczny.

Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Automobile

wozy Mercédes

wyłączne prawo sprzedaży.

Spitza wozy najulubieńsze z wozów krajowych

3010 Wozy używane bez zarzutu

systemu pierwszej klasy.

Arnold Spitz

królewsko angielski nadworny dostawca.

Nadworny dostawca Jego ces. Mości arcyksięcia Henryka Ferdynanda

Wien IX. Schlickgasse 3. **Budapest** VI. Lehel ut. 10.

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, **Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa.

w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5008

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału bndowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie. Ilustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicję; kto żąda bezpłatnej informacji, zechce się zgłosić.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 224

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

FOTOGRAFII

niekoniecznie 6 można zamawiać w Zakładzie art. fotograficznym

„Makart" 434

Lwów, ulica Trzeciego Maja 10.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.